strzega się wcale, jak np. kiedy burżuazya się wzbogaca, a szlachta wiejska ubożeje; widzi się dopiero fakt dokonany; nazwę rewolucyi daje się zwykle tym wypadkom, przez które prawodawstwo musi się zastosować do istniejącej już zmiany stosunków, n. p. kiedy się znosi przywileje szlachty. Czy przytem dzieją się gwałty, czy nie, to jest rzecz poboczna; zależy to od temperamentu i stopnia wykształcenia tych, którzy dążą w górę i od rodzaju przeszkód, jakie im stają w drodze. Emancypacya plebejuszów w Rzymie odbyła się w szeregu rewolucyj, przy których nie popłynęła ani kropla krwi Rewolucye głodowe pospólstwa i rewolucye pałacowe na Wschodzie nie są prawdziwemi rewolucyami, choćby nie wiedzieć ile krwi kosztowały, bo nie są przeistoczeniem stosunków społecznych; przeciwnie zaś wynalazek sztuki drukarskiej, wprowadzenie maszyny parowej i parowozu oznacza prawdziwą rewolucyę. Rewolucyi nie robi się, one się tworzą. A przecież niektóre pisma wołają codziennie, że socyalna demokracya jest strasznem niebezpieczeństwem dla państwa i społeczeństwa Kłamią one świadomie. Wiedzą one, jak i my, że niebezpieczeństwo leży nie w grożącej rewolucyi, ale w żelaznym rynsztunku dzisiejszego państwa, w grożącem skostnieniu, w ustaniu rewolucyj, które są frazesem życiowym narodów cywilizowanych. Nibyto rewolucyę, a właściwie zwalczają proletaryat. Dopełnić miary jego niewoli, oto czego chcą bogacze, zwalczając rewolucyę. Tak zwane chrześcijańskie stowarzyszenia mogą chylić się w pokorze przed Bogiem i cesarzem, mogą wszystkie swe zgromadzenia zapełniać pobożnemi i patryotycznemi mowami i pieśniami jeśli tylko pomyślą o większej płacy, o skróceniu czasu pracy, o lepszych pomieszkaniach, o większej ochronie zdrowia i życia — natychmiast i z nimi obchodzić się będą jak z niebezpiecznymi rewolucyonistami.

Socyalna demokracya jest wrogiem państwa. Państwo jest nieuniknioną koniecznością w tym złym świecie, jak i jego najdroższe dziecię policya i żaden rozsądny człowiek na myśl o tej instytucyi nie popadnie w nabożny zachwyt tak samo jak i przy widoku czerwonego kołnierza. Znieść państwo byłoby rzeczą śmieszną tak samo, jak i czcić je jako największe dobro. Z koniecznością liczyć się należy z zimną krwią, ale ani się jej nie znosi, ani się jej nie czci; socyalni demokraci żądają nie zniesienia państwa, ale jego zmiany. Tego samego chcą przecież i inne partye, bo ani jedna z dzisiejszego państwa nie jest zadowolona.

Socyalna demokracya jest międzynarodową. Kto i co nie jest dzisiaj międzynarodowem? Czy kapitaliści, akcye, kartele przemysłowe nie są miedzynarodowe? Czy nie są niemi literatura i sztuka? Czy nie są nimi letnicy i turyści? Czy nie są niemi długi państwowe i kursy giełdowe? Czy nie są międzynarodowymi agraryusze i bimetaliści? Czy kapelusz damski i frak kelnera nie są międzynarodowymi? Czy nie są niemi trójprzymierze i dwuprzymierze? Czyż nie są to międzynarodowemi urządzeniami dla ochrony pokoju kapitalistów?

Socyalna demokracya jest antinarodową, niepatryotyczną, bez ojczyzny. Miłość ojczyzny jest naturalnym płodem ziemi i wzrasta i zmniejsza się stosownie do udziału, jaki ma każdy w ziemi ojczystej i w jej płodach. Co ma robotnik, który dniem i nocą poci się w swej szkaradnej, śmierdzącej budzie, z ojczyzny? Nie ma nawet ani powietrza, ani światła tej ojczyzny, ani nawet widoku jej słońca i gór! Cóż to za niepojęta głupota żądać od niewolników miłości ojczyzny! Jeden tylko istnieje środek, aby z robotników najemnych zrobić dobrych patryotów, to jest dopomóc im do udziału w płodach kraju i uczynić im dostępną kulturę narodową. Zresztą socyalna demokracya wraz z wzrostem swoim, wraz z wzmocnieniem klasy robotniczej uczyniła znaczne postępy w patryotyzmie. Dowodząc tego twierdzenia, omawia autor bliżej stosunki w własnym kraju to jest w Niemczech; potępia dążenia tak zwanych patryotów do powiększenia floty, wzmocnienia militaryzmu, oraz rozszerzenia zamorskich kolonij, które uważa za szkodliwe dla kraju i dochodzi do wniosku, że Niemcy mają dwie drogi przed sobą: albo zniszczyć potęgę caratu, albo skarleć jako podnóżek Rosyi. Jak długo istnieje potęga Rosyi, zachodzi obawa, by Europa nie stała się kozacką i dlatego powiada autor: *Ceterum censeo Carismum esse delendum.* (Zresztą sądzę, że carat powinno się zniszczyć).

Z tych powodów nie widzę — kończy autor — czemuby człowiek, który chce popierać zarazem sprawę robotniczą i sprawę narodową, nie mógł wstąpić do partyi socyalno-demokratycznej.

Takie myśli wypowiada człowiek, który sam nie uważa się za członka partyi socyalno-damokratycznej, owszem należy do tych sfer, które dotychczas są wręcz wrogie socyalnej demokracyi.

Cukier a sacharyna.

Przemysł cukrowy, jeden z najpotężniejszych czynników ekonomicznych i politycznych w środkowej Europie, a szczególnie w Austryi, zaczyna coraz większej doznawać trwogi przed wykrytym w r. 1885 wytworem chemicznym, zwanym sacharyną. Nie jest on produktem roślinnym, lecz wytworem świata mineralnego i tworzy kryształki bez barwy i zapachu, ale obdarzone niezmiernie słodkim smakiem. Celem rozpuszczenia w płynach muszą być dodane inne składniki, a słodycz jego przewyższa stosownie do różnych gatunków 300 do 500 razy słodycz cukru o równym ciężarze.

Początkowo używaną była sacharyna tylko jako środek leczniczy, a to z powodu wysokiej jej ceny, która jednak była skutkiem nie tyle kosztów jej produkcyi, jak raczej monopolem, przyznanym pierwszej jej fabryce w Niemczech. Niebawem jednak konkurencya innych fabryk zniżyła cenę jej do tego stopnia, że mogła wystąpić do walki z cukrem. Ma ona wprawdzie i inne przymioty, chroni ciało przed rozkładem itd., ale niekorzyść jej polega na tem, że z powodu swej tak silnej słodyczy należy jej używać w nadzwyczaj małych dozach, a drobna nadwyżka może popsuć smak. Ale i temu już zaradzono, odważając drobne ½-gramowe porcye w fabrykach. Do jakiegoś czasu, dokąd cena cukru nie była tak wysoka, używano sacharyny wyłącznie w celach przemysłowych.

W r. 1896 wynosiła cena cukru w Austryi w drobnej sprzedaży 30 do 32 ct. za kilogram, w Niemczech 100 kilogramów cukru kosztuje i dziś 30 złr., w Anglii nawet najlepszy gatunek (co prawda ceny są tu z powodu szkodliwej polityki premiowej państw środkowej Europy nieproporcyonalnie niskie) tylko 16 złr. Kilogram sacharyny, łatwo rozpuszczalnej w porcyjkach kosztuje 30 złr. przy 350 razy silniejszej słodyczy. Łatwo obliczyć, że słodycz, otrzymaną z kilograma cukru, można otrzymać z sacharyny za 9 do 10 centów. Prawda, że to są ceny dla przedsiębiorstw, a nie dla prywatnych gospodarstw.

Już drżą o swoją kieszeń austryaccy fabrykanci cukru, który wskutek kartelu cukrowego, dalej wskutek zaprowadzonego i projektowanego podwyższenia podatku znika z stołu biednej ludności, a na jego miejsce wstępuje sacharyna. Już w sierpniu br. przyniosły pisma wiedeńskie wiadomość z Pragi, że wskutek podwyższenia ceny cukru wzrósł przywóz sacharyny i że tem tłómaczy się upadek przemysłu cukrowego, dalej, że kupcy czescy otrzymują codziennie zamówienia sacharyny i że szczególnie wśród ludności robotniczej wytwarza się regularny jej obrót. Izba handlowa w Pradze miała u rządu dotyczące kroki poczynić, a zgromadzenie stowarzyszenia czeskich fabrykantów cukru uchwaliło rezolucyę przeciw wolnej publicznej sprzedaży sacharyny, wyjąwszy w aptekach za receptą.

Suma, zaoszczędzona przez gospodarstwa domowe wskutek zastąpienia cukru sacharyną, byłaby poważną Przypuśćmy, że rodzina, składająca się z siedmiu głów wydaje rocznie na cukier do 44 złr., co nie jest wcale przesadzonem, to skoro cena hurtowna sacharyny wynosiłaby dla tej rodziny 9 złr. 50 ct. i skoro do tego doliczymy pewną sumę, powiększającą tę cenę przy sprzedaży drobnej, a nadto pewną część, zmarnowaną wskutek nieumiejętnego lub nieoszczędnego użycia tego towaru, to zawsze zaoszczędzi sobie ta rodzina 20 i kilka złr. rocznie. Ta ostatnia suma mogłaby być jeszcze podwyższoną przez robotnicze stowarzyszenia spożywcze, będące w stanie sprzedawać po cenach bardziej zbliżonych do hurtownych i zmuszające wskutek tego także i kupców detalicznych do zniżenia ceny. Dalej i cena hurtowna nie zeszła jeszcze do minimalnej granicy, bo konkurencya między fabrykantami jest dopiero w początkach. Że zaś zanosi się na nowy podatek od cukru, więc ta różnica staje się jeszcze znaczniejszą

Wobec tego przedstawia się jako podstępna blaga twierdzenie fabrykantów cukru, że sacharyna nie potrafi cukru zastąpić, który jest bardziej pożywny. Cukier wchodzi w grę zawsze tylko jako przyprawa, a ów co najwyżej 1 procent białka w nim się znajdujący, który jest punktem zaczepnym dla zagrożonych obrońców przemysłu cukrowego, nie ma żadnego absolutnie znaczenia. Wobec tego, że za zaoszczędzone pieniądze mogłaby rodzina robotnicza nabyć inne prawdziwie pożywne potrawy, jak mięso, chleb, jaja i t. d., i że buraki wcale przez to z użycia wyjść nie potrzebują.

Zakaz wolnej sprzedaży sacharyny, którego domagają się fabrykanci cukru, byłby wobec tego, cośmy dotychczas naprowadzili, nietylko brutalny i niesumienny, jak każde podobne ograniczenie, ale nadto zupełnie nierozumny i chybiający celu; bo czyż kraje, do których fabrykanci austryaccy lub niemieccy wywożą swój cukier, wyrugowałyby u siebie z użycia sacharynę dla pięknych oczu tych fabrykantów? Prawda, że w krajach tych, dzięki tym fabrykantom, ceny cukru są o wiele niższe, niż u nas i że dlatego n. p. rząd angielski przez jakiś czas, ze względów fiskalnych, a mianowicie, by dochodu z ceł przywozowych od cukru nie zmniejszyć, w zeszłym dziesięcioleciu pod banalnymi pozorami ograniczył konsumcyę sacharyny przez zakaz używania jej w browarach, ale teraz porzucono tam już te ograniczenia.

Zwalczający sacharynę fabrykanci i ich rzecznicy podnosili przeciw jej używaniu liczne zarzuty, jak ruinę przemysłu cukrowniczego, a tem samem przymusowe bezrobocie 83.888 w przemyśle tym zajętych ludzi, dalej mnóstwa robotników, zajętych przy uprawie buraków, pomijając już ożywienie przewozu, żeglugi i t. d. przezeń spowodowane, klęskę dla wielu całych miejscowości, dalej (o co im właściwie chodzi) zubożenie właścicieli, cichych spólników i akcyonaryuszy cukrowni; dalej stratę dla państwa, które zamiast podatku cukrowego będzie ograniczone tylko na drobne cło od przywozu sacharyny, łatwej nadto do przemycania z powodu wielkiej wartości przy drobnej swej objętości.

Co do zubożałych przez wprowadzenie w życie fabrykantów cukrowych, to ten fakt przecież nie powinien odgrywać roli wobec ogromnych korzyści, jakieby ten nowy wytwór przemysłu przyniósł całej konsumującej ludności, państwo zaś znalazłoby łatwo, gdyby tylko chciało, sposób zapełnienia luki w swych dochodach przez to powstałej, gdyby wogóle rzeczywiście dochód jego znacznie uszczuplony został; a co do robotników, to zawsze powtarza się w takich razach u wyzyskiwaczów dziwny fakt zaopiekowania się tymi, których w najbezczelniejszy sposób gnębią. Jeżeli wprowadzają nową maszynę, wówczas spokojnie wyrzucają na bruk setki robotników, a tu, gdzie nowe dobrodziejstwo cywilizacyi, które całej ludności wyjdzie na korzyść, zagraża ich workowi pieniężnemu, tu stają się nagle obrońcami robotników. Naturalnie, że część robotników straci robotę, to jest rzeczą bolesną, ale jak każdy przewrót w przemyśle, w dzisiejszem burżuazyjnem społeczeństwie, konieczną, lecz ten nowy przewrót podniesie siły żywotne reszty ludności. Zresztą jest to przesadnem w najwyższym stopniu, jakoby cały przemysł cukrowy odrazu runął, bo popierwsze cukier, mający jeszcze i inne właściwości, n. p. zgęszczanie płynów, nie da się niczem zastąpić przy fabrykacyi różnych rodzajów piwa, wódek, likierów, konfitur i t. d., więc i później będzie wytwarzany; dalej ociężałość wielkich mas nie tak łatwo pozwoliłaby im odzwyczaić się od cukru, wreszcie niech fabrykanci zniżą ceny, niech nie wywożą cukru za granicę, niech podziękują państwu za premie wywozowe, niech je skłonią do zmniejszenia podatku cukrowego, a z pewnością nie tak prędko ludzkość zastąpi cukier sacharyną

W każdym razie jest obowiązkiem wszystkich prawdziwie demokratycznych partyj nie dopuścić do tego, by baronowie cukrowi uzyskali od rządu, który już dziś tak w nich jest zakochany, że nawet słynnego § 14 używa do robienia im podarunków, zakazu sprzedaży tego nowego artykułu, tak wiele zapowiadającego szerokim masom. Lud i jego prawdziwi reprezentanci w parlamencie, posłowie socyalno-demokratyczni nie dopuszczą i tutaj do żadnych konszachtów między rządem a cukrownikami na szkodę ludności robotniczej.

Strejk piekarzy w Krakowie.

Korzystając z niezwykłego nawału pracy w obecnym czasie przedświątecznym, postanowili robotnicy piekarscy wyzyskać sposobną porę i wywalczyć sobie te warunki, które już przez strejk w r. 1894 uzyskali, a które następnie majstrowie powoli napowrót im odebrali. W ostatnich miesiącach starali się robotnicy wywalczać swe żądania kolejno w poszczególnych pracowniach za pomocą strejku i bojkotu. W kilku pracowniach akcya się udała częściowo, w innych wcale nie. Obecnie postawili więc wszystkim majstrom alternatywę: albo uwzględnienie żądań robotniczych, albo ogólny strejk robotników piekarskich.

Żądania robotników są następujęce:

1. 12-godzinny dzień roboczy;
2. Najmniejsza płaca tygodniowa 8 zlr.;
3. 24-godzinny spoczynek raz na tydzień;
4. ograniczenie liczby terminatorów w stosunku 1 terminatora na 3 czeladników;
5. czystość w pracowniach;
6. urządzenie porządnych mieszkań dla robotników, oddzielnie od pracowni, nie w piwnicach ani na strychach;
7. usunięcie wychodków z pracowni;
8. nie zamykanie robotników w pracowniach na noc.

Żądania te są nader skromne. Zmierzają one tylko do usunięcia tych strasznych stosunków w piekarniach, które, wysysając wszystkie siły z robotników, skazują ich na 18-godzinne harowanie w brudzie i niechlujstwie, przynoszą hańbę społeczeństwu.

Jedynie zaciętość drobnomieszczańska skłoniła majstrów do tego, że nie zważając na nader niekorzystną dla nich sytuacyę, na ogromne zapotrzebowanie pieczywa z powodu zbliżających się świąt, nie zgodzili się na tak skromne żądania robotników.

We wtorek przed południem wszyscy robotnicy piekarscy w Krakowie i Podgórzu zaprzestali pracy i udali się do stowarzyszenia swego na zgromadzenie poufne, a następnie o godz. 12 do sali Rady miejskiej, gdzie odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego robotników piekarskich pod przewodniotwem tow. Owsiaka. — W zgromadzeniu brali udział dr. Schlichting, szef departamentu przemysłowego w tutejszym magistracie, komisarz policyi Banach, oraz reprezentanci majstrów. Gdy ci ostatni nie chcieli złożyć stanowczego oświadczenia bez porozumienia się z ogółem majstrów odroczono zgromadzenie do godz. 6 wieczór.

Na zgromadzeniu wieczornem zażądał dr. Schlichting, by oprócz piekarzy nikt zresztą na zgromadzeniu nie przemawiał, sprzeciwił się jednak temu stanowczo przewodniczący tow. Owsiak. Reprezentanci majstrów Morgenbesser, Pilawski i Bardel odrzucili żądania robotników. Wobec tego zabrał głos tow. Daszyński, powitany grzmotem oklasków, i przedstawiwszy sytuacyę zapytał robotników, czy czują się na siłach rozpocząć strejk. Jednogłośnie uchwalono strejk wśród ogólnego entuzyazmu. Na zakończenie wezwał tow. Sułczewski zgromadzonych do wytrwania w strejku. Następnie odbyło się w stowarzyszeniu zawodowem znowu poufne zgromadzenie strejkujących.

Od wtorku trwa ogólny strejk robotników piekarskich w Krakowie, Podgórzu i okolicy.

Policya aresztowała w nocy 16 strejkujących, którzy szli przekonać się, czy we wszystkich pracowniach wszyscy robotnicy strejkują.

Aresztowani zostali: na Zwierzyńcu tow. Józef Kostelnik, Feliks Kuśnierski, Tomasz Michałkiewicz, Roman Wąsowicz, Jan Szpak, Michał Ulmann; na Kazimierzu tow. Szymon Graj; na Podgórzu przed piekarnią Seidnera tow. Michał Kowalczyk, Jakób Małodobry, Jan Lekszycki, Julian Sieprawski, Franciszek Bicz, Józef Langer, Jan Kopeć, Filip Sowiński.

We środę zarządził magistrat rewizyę we wszystkich piekarniach dla zbadania ich warunków zdrowotnych, ale reprezentantów robotników niedopuszczono przytem wcale do głosu, ilekroć chcieli udzielić jakich objaśnień.

Strejkujący trzymają się dobrze. W mieście jest powszechny brak pieczywa. Widoki strejku są bardzo pomyślne.

Towarzysze! Pamiętajcie o strejkujących!

Niechaj żaden piekarz nie przyjmuje teraz roboty w Krakowie i nie przeszkadza w ten sposób swym braciom w wywalczeniu ludzkiego bytu!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Podgórze. Jedno z najbardziej interesujących zgromadzeń stróżów podgórskich odbyło się ubiegłej niedzieli w Podgórzu. Po przemówieniu posła Daszyńskiego poczęli poszczególni mowcy opowiadać swoje żale i opisywać swoją straszną zaiste nędzę. Mieszkają w wilgotnych norach i piwnicach tak, że odzież ich cała pleśnieje i gnije, dzieci ich chodzą jak blade cienie; ich samych wyzyskują nielitościwie, dopłacając czasem 2—3 złr. miesięcznie. Ich żony są służącemi bezpłatnemi u właścicielek domów i t. d.

Zgromadzeni uchwalili wnieść podania do magistratu i do starostwa z następującemi żądaniami:

1. Komisya polityczno-sanitarna powinna zbadać dokładnie wszystkie mieszkania stróżów i zabronić mieszkania w piwnicach. Każdy stróż powinien otrzymać przyzwoite mieszkanie w pobliżu bramy.

2. Stróż ma obowiązek pilnować tylko porządku i czystości domu, a nie dawać się używać bezpłatnie do wszelkich innych robót. Żony i dzieci stróżów nie mają być bezpłatnymi sługami właścicieli.

3. Najmniejsza stała miesięczna płaca stróża powinna wynosić przynajmniej 15 złr.
4. Za roboty nie należące do stróża, należy go osebno wynagradzać.
5. Skoro stróż ma za bezpieczeństwo w kamienicy odpowiadać, nie powinni mieć lokatorowie osobnych kluczów od bramy, a jeżeli takowe mają, powinni stróża odszkodować.
6. Taksa za otwieranie bramy w nocy powinna wynosić przynajmniej 5 ct.
7. Narzędzia i dodatki jak: kilofy, łopaty, miotły, wózki do lodu, putnie, ścierki, szczotki, naftę do lamp, piasek na chodniki i t. d powinien kupować właściciel domu a nie ubogi stróż.
8. W każdej kamienicy powinny być umieszczone w sieni przepisy czystości i porządku dla sług i lokatorów, oraz spis tychże.

Pan starosta Starzeński, który planuje elektryczne oświetlenie i kanalizacyę Podgórza nie zechce zapewne stwarzać „pobielanych grobów" i postara się tym razem zapewne energicznie aby ci, co nad czystością domów pracują, nie marli głodem i nie mieszkali w wilgotnych norach piwnicznych. Zresztą zobaczymy to wkrótce. Stróżów zaś wzywamy do solidarności i do dalszej agitacyi za swojemi słusznemi żądaniami.

Z warsztatów i fabryk.

Podgórze. W fabryce świec firmy Kurzmann & Spira w Podgórzu jest maszynista Michał Pawliczyn (członek „Przyjaźni"), który obchodzi się z robotnikami w brutalny sposób Do robotników skacze z młotkiem, beszta ich i sekuje; gdy jeden z robotników wpadł do kanału z wodą, zamoczył się i poszedł wysuszyć koło pieca, maszynista ów przyleciał, chciał owego robotnika bić i wyrwawszy mu bucik, rzucił do pieca; przytem pije po całych dniach i upiwszy się, wyprawia w warsztacie awantury.

Pracownia pozbawiona jest zbiornika parowego, wskutek czego para rozchodzi się po sali, piecze i dusi robotników; za 11 godzin pracy biorą od 4—6 złr. Doprowadzeni do rozpaczy robotnicy zastrejkowali w piątek; żądają od pracodawców usunięcia maszynisty i podwyższenia płacy o 1 złr. tygodniowo.— Skromne te żądania odrzucono, wskutek czego strejk trwa dalej. Niechaj nikt z robotników nie przyjmuje w fabryce tej roboty!

Do okręgowych komitetów partyjnych.

Towarzysze!

Socyalna demokracya w Austryi przebyła niedawno burzliwe czasy walki, a jej przedstawiciele wszystkich narodów mają prawo szczycić się zwycięstwem. Ale czekają nas jeszcze dalsze walki, o których nikt z nas wiedzieć nie może, co z sobą przyniosą. Robotnicy w Austryi muszą być na wszystko przygotowanymi. Cała partya musi rozwinąć wielką i ważną działalność tak szybko i w takich rozmiarach, jak tego stosunki będą wymagały. Nadto mamy święty obowiązek przeciw bezprawnemu wykluczeniu naszych posłów z parlamentu przez to także zaprotestować, iż ludziom tym pozbawionym i tak utrzymania, wynagrodzimy stratę przez nich poniesioną, bez względu na wyniki przyszłego procesu, przez nich wytoczonego.

Przedewszystkiem musimy egzekutywę całej partyi zaopatrzyć w odpowiednie środki pieniężne, potrzebne do każdego przedsięwzięcia.

Wzywamy was przeto do niezwłocznego zbierania tych środków i do wzmocnienia funduszu agitacyjnego.

Musimy się spieszyć, nie możemy dać się zaskoczyć wypadkom!

Z socyalno-demokratycznem bratniem pozdrowieniem:

Za komitet wykonawczy całej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi:

Juliusz Popp, Rudolf Smetana,
przewodniczący.
Józef Krapka, Franciszek Schuhmeier,
sekretarze.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy przesyłać jedynie pod adresem: Dr. W. Ellenbogen, Wiedeń, VI. Kopernikusgasse Nr. 12.

KRONIKA.

Wszystkim naszym czytelnikom zasyłamy z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia szczere życzenia pomyślności.
Redakcya i Administracya.

Znowu „gwałt publiczny!" Jakiś niegodziwiec zrobił do prokuratoryi doniesienie, na którem nie ma ani słowa prawdy, na tow. Bałandę, Haeckera, Kaczanowskiego i dra Marka, jakoby podczas demonstracyi przeciwko Badeniemu wyrywali pochodnie, rzucali niemi na ludzi i na żonę Badeniego i t. p. Prokuratorya wdrożyła dochodzenie. Przy przesłuchaniu obwinionych we wtorek sędzia śledczy, znany naszym czytelnikom z poprzedniego „gwałtu publicznego" dr. Makarewicz skazał tow. Bałandę dyscyplinarnie na 24 godzin aresztu. Kiedy tow. Bałanda oświadczył, że na niejasne i dwuznaczne pytania (jak np.: „co pan robił we wtorek wieczór?") nie będzie odpowiadał, dopóki nie dowie się, o co jest podejrzany i co mu zarzuca prokuratorya, wówczas ów sędzia młody zawołał: „w takim razie ja na pana nałożę grzywnę lub karę aresztu!" Tow. Bałanda zaprotestował przeciw takiemu prowadzeniu śledztwa, przez wymuszanie zeznań groźbami (co stanowi zbrodnię gwałtu publicznego) i wniósł zażalenie na sędziego śledczego do Izby radnej. Na to zerwał się p. Makarewicz, wybiegł z pokoju a po chwili powróciwszy oświadczył, że pan prezydent nie uważa za stosowne (?!) zwoływać zaraz posiedzenia Izby radnej. Odpowiedź taka nie znajduje uzasadnienia w ustawie, albowiem zażaleń nie rozstrzyga prezydent, lecz Izba radna, następnie wolno jest obwinionemu bezpośrednio wywieść swoje zażalenie (czego p. Makarewicz tow. Bałandzie odmówił!). Wreszcie sam takt i troska o zachowanie powagi sądu nakazywałyby, aby zażalenie na niezgodne z ustawą postępowanie sędziego zbadać z urzędu. Okoliczności te jednakże nie znalazły uwzględnienia u p. Morelowskiego! A może takowych p. Makarewicz nie przedstawił p. prezydentowi? Po powtórnem podjęciu śledztwa zdenerwowany p. Makarewicz dostrzegł w odpowiedziach tow. Bałandy jakieś „ciężkie ubliżenie" dla swej szanownej osoby i skazał go na 24 godzin aresztu. Honor tego błyskawicznie w godnościach posuwającego się „dygnitarza" został bodaj w ten sposób uratowany. Zwracamy uwagę prezydenta sądu p. Czyszczana, na niewłaściwość obsadzania posady sędziego śledczego młodym człowiekiem, który zaledwo dwa lata jest w sądzie i z tego też powodu nie może posiadać tej rutyny w obchodzeniu się ze stronami, co starszy, wytrawny i doświadczony sędzia.

Strejk tałeśników w fabryce Lenkowicza w Krakowie trwa już trzeci tydzień. Wobec uporu Lenkowicza powstała w pewnem gronie towarzyszów partyjnych myśl założenia dla nieszczęśliwych tałeśników związkowej pracowni. Wybrano w tym celu komitet, który zbiera potrzebne na to fundusze. Pieniądze na ten cel przyjmuje tow. Kleinberger wieczorami w redakcyi *Naprzodu*. Towarzysze! pamiętajcie o strejkujących!

Poseł Daszyński wystosował do Wydziału „Sokoła" następujący list, który w całości przytaczamy:

Kraków dnia 21 grudnia 1897.

Wielce Szanowni Panowie!

Wypadki ostatnich miesięcy wstrząsnęły głęboko naszym krajem i wywołały tak gwałtowne starcie się stronnictw politycznych i społecznych, że w interesie prawdy i sprawiedliwości należałoby przestrzegać sumiennie, aby każdemu, kto chce z dobrą wiarą bronić swoich czynów czy przekonań politycznych, umożliwić to na zgromadzeniach publicznych.

Dnia 12 grudnia br. podczas uroczystego powitania posłów czeskich i kroackich w Krakowie potępiono z taką stanowczością moje zachowanie się w parlamencie, że jako poseł najszerszych warstw ludowych Krakowa i okolicy odważam się wystąpić do Wielce Szanownych Panów z prośbą o łaskawe odstąpienie mi sali „Sokoła" na jeden wieczór, celem odparcia najcięższych zarzutów, jakie można Polakowi i uczciwemu człowiekowi było uczynić Wszystkie sale w mieście są dla wielkich publicznych zgromadzeń zamknięte, nie mogę więc nigdzie spotkać się z tymi panami wyborcami z V kuryi, którzy moją działalność parlamentarną tak zdecydowanie potępili.

Sądzę jednk, że dla uczciwego Polaka nie może wcale być rzeczą obojętną, jak zachowuje się poseł, reprezentujący najszerszą warstwę ludową Krakowa wobec najważniejszych pytań i spraw narodowych. Skoro więc miano odwagę za zamkniętemi drzwiami kogoś za jego publiczną działalność tak ostro potępić, to powinno się mieć odwagę i siłę przekonania, aby wysłuchać potępionego

Stawiam więc prośbę moją i w interesie moralności moich Szanownych politycznych przeciwników. Wielce Szanowni Panowie byliście tak łaskawi i odstępowaliście nieraz sali „Sokoła" na zabawy i wieczornice; ufam więc, że tej prośbie, mającej na celu zadośćuczynienie najprostszym wymaganiom przyzwoitości politycznej, aby dać głos i temu, którego się z taką łatwością w jego nieobecności potępiło, że tej prośbie Wielce Szanowni Panowie nie odmówicie.

W razie przychylnej odpowiedzi Wielce Szanownych Panów obowiązuję się oczywiście oddać salę „Sokoła" po odbyciu zgromadzenia Wyborców w tym stanie, w jakimbyście mi ją, Szanowni Panowie, odstąpić raczyli. Pozostaję z należnym szacunkiem

Ignacy Daszyński, poseł z V kuryi.

Zobaczymy, czy „obywatelskość" Wydziału "Sokoła" stoi wyżej od poziomu tych, co szarpiąc cudzy honor polityczny, lękają się równocześnie prawdzie zajrzeć w oczy.

Ehrenberg został podobno w zeszłym tygodniu przez nieznanego człowieka na ulicy tak obity, że jeszcze do dzisiejszego dnia leży chory. Miał on zrobić doniesienie karne do prokuratoryi i cofnąć je następnie, bo nie zna sprawcy. Jeżeli ta pogłoska krążąca w sferach sądowych jest prawdziwa, to fakt ten świadczy w każdym razie o pogardzie, jaką społeczeństwo darzy tego oszczercę.

Szpicel w sutannie. Jak księża nadużywają swej władzy duchowej do agitacyi politycnej świadczy następujący list, opatrzony pieczęcią parafialną:

Wieczór dnia 17/XII 1897.

L. 108. *Do Naczelnika gminy Przytkowic.*

Zapytuję Szanownego Naczelnika gminy, czy mu wiadomo o tem, że jutro ma się odbyć zgromadzenie socyalistyczne o godz. 1-szej w domu Margona i jakie kroki przedsięwziął dla zabezpieczenia publicznego spokoju. Jeżeli Urząd parafialny nie otrzyma dzisiaj zadawalniającej odpowiedzi o poczynionych krokach celem powstrzymania zaburzeń, — jutro 18/XII drogą telegraficzną uwiadomię Świetne ck. Starostwo o ujemnej pracy Naczelnika z prośbą o zawieszenie tegoż w urzędowaniu, tem bardziej, iż Urząd parafialny ma podejrzenie i podstawy o niespokojnej i podburzającej działalności samego naczelnika gminy.

Również Urząd telegraficznie zawezwie jutro asystencyę żandarmeryi, którą to czynność przedsięweźmie dla spokoju w gminie. Z Urzędu parafialnego
(Pieczęć parafialna). *Ks. Wł. Bala*, proboszcz.

Ks. Bala wziął na siebie dobrowolnie rolę żandarma. Niechaj nam więc nikt nie zarzuca, że my podkopujemy powagę kościoła; czynią to księża, którzy w ten sposób nadużywają religii i z pasterzy duchownych stają się żandarmami w sutannach, wywołując wśród ludu zgorszenie. Ksiądz Bala zaś niech sobie zapamięta, że i w jego parafii obowiązuje ustawa państwowa i tej się będzie wójt trzymał, a nie zachcianek szanownego proboszcza.

Stow. rob. budowlanych, Grodzka 34. II. p W niedzielę 26 bm. o godz. 10½ rano **odczyt:** *O konstytucyi 3 maja.*

Stow. „Brüderlichkeit", Dietla 38. W sobotę 25 bm. o godz 3 popoł. **odczyt** z doświadczeniami pt.: *Jak się objawia życie i czem się utrzymuje?*

Stow. kobiet pracujących, Mikołajska 9. W niedzielę 26 bm. o g 7 wieczór **zabawa z tańcami.**

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia nie przyjmuje redakcya odpowiedzialności.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Franciszek Sułczewski. Druk A. Słomskiego w Krakowie